Nr. 106. We Lwowie Środa dnia 17. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kralki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Po świętach.

Lwów 16 kwietnia.

Nie a nic nie czuć pogody świątecznej, a zarazem wiosennej w polityce. Przyroda budzi się do nowego życia, kilka jeszcze dni pogody i jasnych, ciepłych, a ożywczych promieni słonecznych, a łany zwolna się zazielenią, drzewa okryją się kwieciem. Wiosna być musi, to jest prawo przyrody, niezależne i niezawisłe od woli ludzkiej. Politykę natomiast robią ludzie. Być może, że i w niej są jakieś prawidła, normy i reguły, ale dotychczas jakoś nie zdołano jeszcze nadać im formy, któraby wszystkich zadowoliła, któraby była w stanie zaspokoić pragnienia narodów. Mówimy naturalnie przedewszystkiem o Austrji. Smętne i płaczliwe, grobowe i cmentarne wrażenie wywołują artykuły pism przedlitawskich, poświęcone świętu Zmartwychwstania. Wszędzie smutek i żałoba, żal i gorycz z powodu tego, co się dotychczas stało, wszędzie nieufność i brak wiary w przyszłość. Temi słowy charakteryzuje się usposobienie panujące w przedlitawskich sferach politycznych i to usposobienie znajduje dobitny wyraz w zdjęciach błyskawicznych, które znajdujemy w prasie. Czemuż ten pesymizm przypisać, gdzież źródło melancholji, jakież przyczyny niewiary?

Za głęboko musielibyśmy sięgnąć w przeszłość, by na to pytanie wyczerpującą dać odpowiedź. Wystarczy jednak może, jeżeli wymienimy jedno słowo, aby wytłumaczyć przyczynę obecnego stanu rzeczy. Słowem tem: koalicja. Ono ogromnie wiele tłumaczy. W koalicji streszcza się od półtora roku polityka wewnętrzna przedlitawskiej połowy monarchji austrjacko-węgierskiej, ona więc za wszystko jest odpowiedzialną, co się stało, na nią spada odpowiedzialność za to, co się nie stało. Chcąc więc znaleść określenie i wytłumaczenie panującej dzisiaj sytuacji politycznej, wystarczyłoby podać genezę i istotę koalicji, a mielibyśmy może na powyższe pytania odpowiedź. Nie zapuszczamy się jednak tak daleko z tej prostej przyczyny, że musielibyśmy powtarzać to, co już wielokrotnie pisaliśmy. Nie mamy też zamiaru chełpić się darem proroczym i chwalić się tem, cośmy przewidywali to, co się stało, a to znowu dla tej przyczyny, że i inni także byli tacy mądrzy i wiedzieli co będzie z koalicji, bo wszyscy wiedzieli bardzo dobrze, jak i po co ona powstała.

Kto się nie oddaje złudzeniom, kto nie chce oszukiwać siebie i samo innych, ten bardzo dobrze wie, że w Przedlitawji dzisiaj jedno stronnictwo polityczne rządzić i władzy wykonywać nie może dlatego, że żadne z nich nie jest w stanie samo dla siebie zdobyć większości parlamentarnej. Zasadniczo więc koalicja jest rzeczą konieczną. Ale jeżeli się stronnictwa ze sobą łączą i kojarzą, w takim razie muszą koniecznie mieć ze sobą coś wspólnego i to nietylko w kierunku ujemnym, ale także dodatnim; nie dość jest, by powiedzieć, czego nie chcą, trzeba także wiedzieć, czego wszystkie razem chcą. Tego kardynalnego warunku brak koalicji. Gdy stronnictwa skoalizowane obaliły Taaffe'go, wiedziały tylko tyle, że nie chcą jego systemu rządzenia, ale nie były w stanie powiedzieć, jakie są między niemi pozytywne punkty styczne. Wśród takich warunków trzeba było chyba być niepoprawnym optymistą, by się jakiekolwiek oddawać złudzeniom — koalicyjnym. Były pewne sfery, które to czyniły i dlatego rozczarowanie ich jest dzisiaj tak wielkie.

Pierwszem i największem koalicji zadaniem miało być urzeczywistnienie reformy wyborczej, a zasady, któremi ona miała się kierować na drodze do tego celu, mieściły się w szumnych słowach: szczerości i otwartości. Istotnie były to li słowa bez treści, bo w samym zarodku programu koalicyjnego ani szczerości, ani otwartości nie było. Można o rozszerzeniu prawa wyborczego mieć rozmaite zapatrywania, można być za niem, lub przeciw niemu, ale chyba wynika z natury rzeczy, że wszelkie rozszerzanie praw politycznych musi w sobie mieścić naruszenie stanu posiadania tych warstw społecznych, które te prawa już posiadają. Tymczasem jako zasadę reformy wyborczej ogłoszono strzeżenie stanu posiadania. Czyż to nie było szukaniem kwadratury koła? Pragnienie reformy na tej zasadzie ani otwartem, ani szczerem nie było i nie jest. Toż nic dziwnego, że minęły już blisko dwa lata koalicji, a pierwsze i najważniejsze jej zadanie znajduje się w tem stadjum, w jakiem było od początku, nic dziwnego, że wszystkich ogarnęło zwątpienie, że nikt dzisiaj nie wierzy, by koalicja była w stanie spełnić to, co przyrzekła. *Ad impossibilia nemo tenetur*—a koalicja chciała czegoś niemożliwego. Miała ona być instytucją asekuracyjną dla stronnictw skojarzonych — przy pomocy reformy wyborczej, ale celu tego nie osiągnęła. Ale co więcej, i bez reformy wyborczej stan posiadania nie da się utrzymać. Zjednoczona lewica niemiecko liberalna, która główną tej zasady była orędowniczką, mogłaby o tem coś powiedzieć. Mówi ona też ze łzami w oczach, jęczy i lamentuje. To jest ton artykułów świątecznych prasy koalicyjnej. Przyznać potrzeba, że nie zbyt wesoły.

Potrzeba rewizji katastru podatkowego.

W roku 1894 uchwalił sejm wezwanie do rządu, ażeby zarządził rewizję katastru podatkowego, co do gruntów, które położone są na brzegach rzek i zniszczone zostały przez powódź.

Na powyższą rezolucję odpowiedziało ministerstwo skarbu, że według § 16. ustawy z dnia 23. maja 1883 roku (Dz. p. p. nr. 83) obowiązani są posiadacze gruntów o zmianach w przedmiocie podatku gruntowego donosić w ciągu sześciu tygodni po zajściu zmiany do urzędu podatkowego, lub też do urzędnika pomiarowego.

Jeżeli powódź wyrządziła stałe zmiany w przedmiocie, winni urzędnicy pomiarów przedsiębrać sprawdzenia w myśl § 12. powołanej ustawy także wtedy, gdy o zmianie takiej zkąd indziej się dowiedzieli, lub sami ją dostrzegli.

Urzędnicy pomiarowi otrzymali też z kraj. dyrekcji skarbu polecenie, aby podczas swego pobytu w gminach, które dotknięte były powodzią, wyrządzone przez nią stałe zmiany w przedmiocie, także z urzędu sprawdzali. Co się zaś tyczy czasowego wyjścia z uprawy gruntów, to przyznanie uwolnienia od podatku zawisłem jest w myśl § 33. powołanej ustawy od poprzedniego doniesienia strony o takiej zmianie.

Kraj. dyrekcja skarbu oznajmiła na podstawie decyzji ministerjalnej wydziałowi krajowemu, że administracja skarbowa nie byłaby przeto upoważnioną do zarządzenia, by zmiany w przedmiocie i wyjścia z uprawy przez powódź powstałe, sprawdzono z urzędu przez ogólną rewizję, a zwłaszcza, że taka rewizja spowodowałaby bardzo znaczne koszta.

Powyższą decyzję administracji skarbowej zakomunikował wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, z poleceniem zwrócenia uwagi gmin na konieczną potrzebę, by posiadacze gruntów we własnym interesie obowiązkowi powyższych doniesień należycie zadość czynili.

Kłopoty zjednoczonej lewicy.

Wiedeń 13. kwietnia.

Ze stronnictw, które weszły z sobą w koalicję, jedno tylko Koło polskie posiada możność dotrzymania wszystkich z tego stosunku płynących zobowiązań, bo jedno tylko Koło posiada — jak dotychczas — pewną od wyborców niezawisłość. Nie podnosimy tego bynajmniej na chwałę Koła: przeciwnie, pragniemy gorąco, by życie polityczne w Galicji dojrzało do tego stopnia, by posłowie rzeczywiście od woli wyborców zależnymi byli, konstatujemy jeno fakt, że dziś Koło polskie zawierać może jeszcze kompromisy nietylko bez wiedzy wyborców, ale nawet wbrew ich woli.

Inaczej ma się rzecz z klubem Hohenwarta, a przedewszystkiem z klubem zjednoczonej lewicy.

Co do klubu Hohenwarta, wiadomo, że kierunek jego polityczny, który nigdy bardzo jednolitym nie był, dziś tak się już rozluźnił, że lada chwila grozi secesją. Jest to klub, którego egzystencja zależy faktycznie od jednej osoby, bo gdyby dziś hrabia Hohenwart się usunął, jutro klub rozpadłby się na liczne frakcje. Wszakże mimo wszelkich zaprzeczeń prasowego biura koalicji, faktem jest, że w sprawie reformy wyborczej po za baronem Dipauli stoi bardzo znaczna liczba członków tego klubu i że wystąpienie barona Dipauli z subkomitetu zachwiało całą sprawą reformy wyborczej.

Gorzej jeszcze, chociaż mniej na zewnątrz widocznie, ukształtowała się sytuacja w klubie zjednoczonej lewicy niemieckiej. Przedewszystkiem sprawa cylejska wbiła się klinem pomiędzy dwie frakcje tego klubu i zagraża jego jednolitości. Wiadomo powszechnie, że pan von Plener, przy zawieraniu koalicji zgodził się na żądanie hr. Hohenwarta, by w Cylei powstało gimnazjum słoweńskie. Dr. Plener zna wybornie stosunki niemiecko czeskie, około których obraca się zawsze cała jego polityka, nie zna jednak zgoła stosunków w dolnej Styrji i nie przewidział, jak niebezpieczne przyjął zobowiązanie. Minister oświaty, dr. Madeyski, zupełnie prawie się w tę sprawę nie angażował, przeciwnie nawet pozostawił całą decyzję radzie ministerjalnej, przez co znów cała odpowiedzialność spadła na pana Plenera, jako reprezentanta niemieckiego liberalizmu w rządzie. Od chwili wstawienia w budżet pozycji na gimnazjum cylejskie, opozycja na lewicy podniosła głowę. Działanie opozycji poparła szalona agitacja po za parlamentem, niezliczone uchwały, petycje i protesta Niemców ze wszystkich prowincyj. Po niewczasie zrozumiał dr. Plener, że dotrzymanie przyjętego zobowiązania grozi jego stronnictwu rozbiciem. W tej potrzebie udał się więc do hr Hohenwarta z prośbą o uwolnienie go od zobowiązania. Hrabia Hohenwart rozpoczął w istocie w tym kierunku rokowania z Słoweńcami, nie uzyskawszy jednak z ich strony żadnego ustępstwa, oświadczyć musiał, że obstaje przy pierwotnej umowie. Po licznych pertraktacjach stanęło wreszcie na tem, że Słoweńcy otrzymają wprawdzie gimnazjum w Cylei, ale bez pomocy liberalistów niemieckich — a nawet wbrew ich głosom. Mają zatem liberaliści możność głosowania przeciw tej pozycji bez zerwania związku koalicyjnego; głosy klubu Hohenwarta, Polaków, Rusinów i Czechów rozstrzygną na korzyść Słoweńców. Ale i taka umowa nie podoba się opozycji w łonie liberalnego stronnictwa. Opozycja żąda wręcz, by liberalna lewica użyła swego w koalicji wpływu, celem usunięcia zupełnego tej sprawy i dowodzi, że utworzenie słoweńskiego gimnazjum w Cylei narusza główną podstawę koalicji, znany do syta „*nationaler Besitzstand*". Rozpoczęto więc walkę na całej linji, walkę, w której dość jawnie udział bierze nawet część posłów liberalnego stronnictwa.

Jednym z symptomatów tej walki było wysłanie adresu gratulacyjnego do księcia Bismarcka z podpisami dwudziestudwu członków klubu lewicy. Toż samo w Lincu demonstracje bismarkowskie stały się bezpośrednim powodem rozdwojenia w łonie tego stronnictwa, rozdwojenia, które prawdopodobnie skończy się porażką frakcji umiarkowanej. Dziś już wiadomo, że z okazji bliskich wyborów do rady miejskiej w Lincu, przeważna część liberalistów skłania się do kompromisu z narodowcami, a że narodowcy wywieszają wyraźnie sztandar antisemicki, z góry przewidzieć można rozbicie się tamtejszej partji liberalnej.

Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć, że z tych groźnych chmur zbierze się deszcz, który spłucze z powierzchni całą liczebną potęgą liberalistów, jeżeli jeszcze nie teraz, to z pewnością przy przyszłych wyborach. Dziś liberaliści udaremniają jeszcze reformę wyborczą, targując się o każdy mandat, jakby o konstytucyjnie zagwarantowane prawo, nie widząc lub nie chcąc widzieć, jak nawet w ramach dzisiejszej ordynacji wyborczej grunt usuwa się im pod nogami. Nic otrzeźwił ich przykład Wiednia, gdzie ongi tak wszechpotężnie panowali, nie rozumieją też groźnych znaków, które mnożą się na prowincji.

Czego jednak nie chcą rozumieć zaślepieni w swojej „sferze posiadania" liberaliści, to zrozumieć powinni posłowie polscy. Rozum polityczny nie pozwala wiązać się zbyt silnie ze stronnictwem w ten sposób zagrożonem i rozum polityczny zabrania palić za sobą mosty, mogące ułatwić odwrót. A jednak istnieje w Kole polskiem grupa, której nawet dzisiejsza koalicja wydaje się jeszcze nadto luźną i która nie opuszcza żadnej sposobności, by losy Koła polskiego silniej jeszcze związać z losami tonącej lewicy. Jakkolwiek na szczęście grupa ta nie znajduje poparcia większości Koła, jednakże lewica niemiecka wierzy jej zapewnieniom i uważając poparcie Koła za rzecz w każdym razie pewną, tem mniej skłonną się czuje do ustępstw. Trzeba wiedzieć, z jaką baranią naiwnością czytają Niemcy tłumaczone w ich dziennikach korespondencje wiedeńskie *Przeglądu*, nie podejrzywając nawet, że te korespondencje fabrykują się w biurze prasowem ich własnego stronnictwa, za ich własne pieniądze!

W ten sposób kierownicy liberalnej partji sami i to świadomie podtrzymują w swojem stronnictwie fikcję, która przyda się chyba na to, że kiedyś dostarczy im pozoru do łez krokodylich i żalów na temat *polonica fides*. Ażeby te żale z góry należycie skwalifikować, zaznaczyć należy zgodnie z prawdą i z całym naciskiem, z jakiego źródła pochodzą owe nmizgi i jaki jest ich cel i zamiar.

Adin.

Poczty i telegrafy w Przedlitawji.

Mamy przed sobą sprawozdanie szczegółowe posła do rady państwa, radcy dworu dr. Exnera, który ustanowiony został referentem rozdziału budżetowego „poczty i telegrafy". W sprawozdaniu tem zawarte są zajmujące istotnie szczegóły i cyfry, te ostatnie zaś różnią się dość znacznie od przedłożenia rządowego. Mianowicie potrzeby były pierwotnie w kwocie 34,934.000 zł., a pokrycie w kwocie 38,473.000 zł. preliminowane, skutkiem czego wypływała nadwyżka 3,539 000 zł. Otóż komisja budżetowa rady państwa, pozostawiając cyfrę potrzeb nietkniętą, przyjęła pokrycie wyższe, w kwocie 38,918.460 zł., a z tego powodu nadwyżka wzrosła do 3,984.460 zł. Przyczynę tego należy upatrywać w wynikach finansowych, jakie dochody poczt i telegrafów w r. 1894 wykazały. Wedle tabeli dołączonej do sprawozdania, dochody w pierwszych trzech kwartałach wynosiły 27,034.350 zł., co do czwartego zaś ćwierćrocza, wobec braku dokładnych wykazów, uciekać się trzeba do presumcji w przybliżeniu. Otóż zarząd poczt i telegrafów szacuje dochody 4 kwartału na 10 miljonów zł. w takim zaś razie cały r. 1894 miałby dochody w kwocie 37·03 milj. zł. Jeżeli dla wymierzenia wyniku w r. 1895 obliczałoby się oczekiwane wyższe dochody według przeciętnej cyfry z 3 lat ostatnich, to okaże się ogólny rezultat 38·3 milj. zł., na podstawie zaś przeciętnego pięciolecia 38·6 milj. zł. Opierając się tedy na powyższej rachubie, proponował referent komisji cyfrę dochodów poczt i telegrafów w Przedlitawji za r. 1895 w wysokości 38 milj. zł. Wszelakoż reprezentant rządu podniósł przeciw tej cyfrze pewne wątpliwości, oświadczając, że możliwym jest bardzo zastój w powiększaniu się dochodów. Wobec tego zgodził się referent na wniosek członka komisji posła dr. Hellwicha, aby dochody poczt i telegrafów przedlitawskich w r. 1895 preliminować w kwocie 37·8 milj. zł i wniosek ten został przez komisję przyjęty.

W dalszym ciągu przytacza sprawozdanie p. Exnera, że na r. 1895 preliminowano pobory urzędników pocztowo telegraficznych w kwocie 19,039.000 zł., co wobec przyzwolonej w r. 1894 cyfry 18,350.000 zł. oznacza podwyżkę w kwocie 689.000 zł. Pod względem motywów podwyższenia się cyfry potrzeb, wyraża się sprawozdanie temi słowy: „Od szeregu już lat dawał się odczuwać, skutkiem zwiększającego się ustawicznie ruchu pocztowo-telegraficznego, brak sił w personalu służbowym tej instytucji. Aby tedy nie dopuścić do jakiegokolwiek przerwania lub zwolnienia ruchu, zarząd poczt i telegrafów musiał przyjąć siły pomocnicze w nieproporcjonalnie wielkiej liczbie. Stąd pochodzi, że obecnie zajętych jest przy pocztach i telegrafach przedlitawskich 1.114 djurnistów manipulacyjnych i 1.853 sług prowizorycznych. Aby tym stosunkom nieprawidłowym ile możności zapobiedz i skarb państwowy przed ewentualnemi szkodami uchronić, administracja poczt i telegrafów widzi się zmuszoną zmniejszyć tę wysoką cyfrę sił pomocniczych i na ich miejsce kreować z wolna i stopniowo definitywne posady służbowe. Więc też już w r. 1894 dokonano przemiany 50 posad djurnistów manipulacyjnych, na tyleż asystentów względnie oficjałów, a 40 sług prowizorycznych na definitywnych listonoszów, jedno i drugie ogólnym nakładem 82.550 zł. Ta istniejąca już podwyżka potrzeb, która spowodowała przekroczenie preliminarza na r. 1895, pomieszczona jest w przewidywanych na ten rok większych wydatkach, na które preliminuje komisja 270.248 zł. Wobec tego też uważała komisja za konieczne, aby preliminarz dochodów poddać dokładnemu zbadaniu i dla pokrycia potrzeb wstawić wyższą cyfrę, aniżeli to rząd w swym projekcie uczynił.

Dla „rzeczowych potrzeb ruchu" przyjęto na r. 1895 kwotę 13,656 000 zł. wydatków, przeto w porównaniu z r. 1894 (13,073 000 zł.) o 583.000 zł. więcej. Z tego przypada na czynsze najmu zwiększona kwota 50.000 zł. na koszta podróży, przesiedlenia i zastępstwo, dalej „godzinowe" 21.000 zł. *plus*, potrzeby urzędowe i manipulacyjne *plus* 120.000 zł.; konserwacja budynków skarbowych i adaptacja istniejących lokalów *plus* 10.000 zł.; koszta przewozu posyłek pocztowych na gościńcach pocztowych *plus* 100 000; takież koszta transportów kolejowych i okrętowych *plus* 167.000 zł.; djety urzędników, konduktorów i sług w czasie przewozu poczt *plus* 25 000 zł. itd. itd."

7)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Jenerał, z temi białemi jak śnieg wąsami, z tą woskową cerą twarzy, z temi nieruchomie leżącemi rękami! Lidja nie mogła w to uwierzyć. Ale jakżeż tu wątpić, skoro o dwadzieścia kroków za powozem spostrzegła księżnę, idącą pod rękę z swoim synem, ładnym, gołowąsym chłopczykiem w wieku lat piętnastu do siedmnastu? I ona, księżna, także bardzo się zmieniła, co najmniej pod względem tonu i sposobu zachowania się od czasu tego pamiętnego wieczoru w operze. Przedstawiła swoim kochanym sąsiadom swojego syna, księcia, któremu na imię było Charlexis — imię złożone z imion jego dziada i ojca: Karola i Aleksego; a kiedy w tej chwili pozostały w powozie guwerner zawołał do siebie chłopca, matka skorzystała z jego nieobecności, aby pomówić bez zbytniego skrępowania.

Biedny chłopiec, nudzi się w Grosbourg, teraz, kiedy choroba jenerała zmusiła całą rodzinę do przepędzenia tutaj lata. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, jej ojciec znowu zachorował w Wiedniu i będzie musiała wkrótce tam się udać. I oto błaga wszystkich sąsiadów i przyjaciół, aby jak najczęściej bywali w Grosbourgu w celu ożywienia chociaż cokolwiek chorego jenerała i dopomożenia do rozrywki synowi, którego życie jest bardzo niewesołem pomiędzy nauką, a fotelem jenerała. Ze strony Ryszarda i jego prześlicznej żony było by to aktem miłosierdzia, gdyby chłopca kiedy niekiedy brali z sobą na spacery, przejażdżki konno, łódką i t. d. Kochany chłopczyna tak lubi te rozrywki, a nie mogą mu ich dostarczyć ani ojciec ani guwerner.

— Będziecie go państwo nieraz zabierali z sobą, nieprawdaż?

Zieloną, mchem porosłą drożyną, powracał do nich książę, ładny i zgrabny, trzymając głowę, kędzierzawą, okrytą włosami złotawego koloru w górę, a uśmiech wszystkich trojga zdawał się mówić.

— Jaki on miły!

Jeszcze z daleka zawołał do matki:

— Szczęśliwa nowina, mamo! Zobaczywszy przechodzącą panią Fénigan, jenerał poznał ją i bardzo wyraźnie wymówił jej imię. Jest to pierwsze jasno wypowiedziane przez niego słowo. Pan Jan zawołał mnie jedynie w tym celu, aby nas o tem zawiadomić.

Lidja Fénigan poczuła, że cała stanęła w płomieniach, co dodało jej jeszcze wdzięku. Księżna tymczasem, ściskając ją za ręce, mówiła:

— Widzisz pani twoja obecność jest przyczyną cudów, liczę więc napewno na państwa oboje.

Od tego dnia Charlexis, Aleksy, jak go w skróceniu nazywano, stał się tą nicią, która łączyła Grosbourg z Uzelles. Dziwny też to był chłopiec. Delikatny wielce i spokojny, umiał w równym stopniu interesować się opowiadaniem pani Fénigan matki o spustoszeniach, jakie robią wiewiórki, o kradzieżach, jakich się dopuszczają ogrodnicy, i kokieterją Lidji, której dawał rady co do jej toalet, kapeluszy itd. W tym samym czasie był jakimś rozpaczliwym wartogłowem, szukającym przygód i narażającym się na niebezpieczeństwa, i wiecznie był powodem obawy Ryszarda z powodu nieostrożności, jakie popełniał. Młody książę objawiał niczem nie dającą się przełamać stanowczość, a oczy jego błyszczały wtedy tak, jak błyszczy się oszlifowany drogi kamień. Był li on dobry czy zły? Nikt tego nie wiedział.

— Nie jestem w stanie rzeczywiście i prawdziwie go określić — mówił guwerner.

Prawda, że pan Jan Metzer, były profesor uniwersytetu w Lozannie, który musiał opuścić wskutek choroby krtani, był bardzo licbym znawcą ludzkości. W swojem życiu widział mniej żywych istot, niż książek. Przyprowadzał on do porządku swoje zdrowie, zajmując się dawaniem lekcyj tutaj na wsi, robiąc długie, przyjemne spacery w powozie i oddając się z zapałem muzyce razem z Lidją, gdyż — trzeba mu oddać tę sprawiedliwość — pan Jan był wcale dobrym wiolonczelistą.

Grosbourg i Uzelles wysłuchały wielu koncertów i sonet! Długa skrzynka z instrumentem przeprawiała się przez rzekę w łódce starego Chuchina prawie tak często, jak i młode książątko. Wieczorami, w czasie przeciągającej się gry w szachy Ryszarda z matką, następca Fénigana, notarjusz z Draveilles, fundator kościółka na skraju drogi Merivet, do którego czasami przyłączali się ksiądz i sędzia z Corbeilles, stanowili zwykłą publiczność, przysłuchującą się muzyce Lidji i profesora. Wieczór kończył się zwyczajnie tem, że wszystkim podawano lipowy kwiat, ulubiony napój pani Fénigan matki, która pragnęła nim rozgrzać gości zanim się udadzą z powrotem do domu.

Jakaż różnica była między wieczorami w Uzelles a w Grosbourg! Muzykę uprawiano tu zwykle w godzinach popołudniowych, w jednej z wielkich i nadzwyczaj wysokich sal niższego piętra; obicie było tutaj z ciężkiej chińskiej materji jedwabnej, tkanej złotem; umeblowanie, podobnie jak sam zamek, pochodziło z czasów Ludwika XIII.: wysokie szklanne drzwi zamiast okien wychodziły na obszerny taras, przed którym rozpościerał się wspaniały we francuskim stylu urządzony sad, gdzie w promieniach słońca kąpały się posągi marmurowe, wazony, kolumny rzeźbione, a który kończył się długiemi szpalerami najróżnorodniejszych ładnie strzyżonych drzew.

Od chwili, w której zachorował jenerał, a wkrótce potem umarł ojciec, księżna wcale nie przebywała w Grosbourg, bawiąc to w Wiedniu, to w Buda-Peszcie z powodu bardzo skomplikowanych formalności przy odbiorze spadku po ojcu i w całym zamku czuć się dawało jakieś przygnębienie i pustka.

Przy pierwszych dźwiękach fortepianu i wiolonczeli, rozlegających się po pustych salach, natychmiast po dywanach toczył się fotel na kółkach. Jenerał odzyskał pamięć, dar mowy, siły umysłowe, był jednak widocznie osądzony na wieczną nieruchomość. Kazał on przysuwać swój fotel do fortepianu i całemi godzinami słuchał melodyj Schumana, Bacha. Beethovena, Szopena. Często w środku jakiegokolwiek bądź utworu, kiedy Lidja z ukosa spoglądała na chorego, na nerwy którego widocznie muzyka szczególniejszy wywierała wpływ, widziała, jak opierał głowę na poręczy fotelu, starając się powstrzymać łzy, toczące się po jego twarzy z pod opuszczonych powiek — i za każdym razem widok tej niemej rozpaczy, tego wielkiego żalu, tych łez milczących wśród wspaniałego, a zarazem jakby żałobnego ubrania sali napełniał serce młodej kobiety uczuciem jakiegoś słodkiego cierpienia.

O tem, co zaszło między nimi w operze, nie wspomniano nigdy ani słowem, Lidja i jenerał jakby unikali tego przedmiotu. Czasami, gdy tylko we dwoje zostali przy fortepianie, jenerał brał ją za rękę i z minutę trzymał ją w swych drżących dłoniach — a ta słaba oznaka przychylności, tak mało podobna do owego silnego ściskania przez cały wieczór w operze, sprawiała jej jakieś rozkoszne drżenia. Przez długi czas sama się okłamywała i poddając się bez obawy czysto platonicznym uczuciom, wyobrażała sobie, że towarzysząc mężowi do Grosbourg, udaje się tam tylko dla chorego jenerała. On pierwszy jednak pojął wszystko jasno i kiedyś wypowiedział jej to nie bez goryczy.

— Mąż pani, zdaje się, nie jest zazdrosnym?

Uśmiechnęła się z kokieterją.

— O kogoż ma być zazdrosnym?

— O chłopca, do djabła! Czyż pani nie zauważyłaś, że ten malec wiecznie koło ciebie krąży, wsłuchuje się w odgłos twoich kroków, w szelest sukni twojej?

Mówił to ostro i szybko, z nadmiaru uczucia bełkocząc i połykając niektóre słowa. Lidja starała się to obrócić w żart. Przecież to dziecko! Czyż w latach siedmnastu myśli kto o kobietach? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wydaje mu się ona... babcią. Książę jednak burzył się coraz więcej, poruszał głową i ściskał ile tylko mógł bezsilne dłonie na zmartwiałych kolanach.

— Strzeż się pani, to nie pierwszy występ malca. Ma on tam na górze schowaną całą skrzyneczkę listów miłosnych od pięknych pań. Powiedz pani swojemu mężowi, ażeby postarał się je zobaczyć... Zaczął bardzo wcześnie ten potwór i mogę panią upewnić, że umie zdobywać serca. Zresztą, jak mówi pan Jan, ma on *cavatę*.

W języku wiolonczelistów wyrażenie to oznacza szczególniejszą zdolność smyczka do wydobywania jednocześnie i wibracji struny i wibracji uczucia słuchacza.

Tak jest, ten chłopiec znał *cavatę* i Lidja bezwiednie poddawała się jej czarującemu działaniu. Uprzedzona przez jenerała, próbowała się bronić; lecz jak tu znaleść środek obrony przeciwko temu dziecku, tak czułemu a tak podstępnemu, krążącemu wiecznie w pobliżu jej i jak się zdawało, nie przedstawiającemu najmniejszego niebezpieczeństwa? (D. c. n).

Z caratu.

P. A. Timanowskij, nowy redaktor *Warsz. Dniewnika*, działalność swoją rozpoczął od tego, iż w pismie swojem wystąpił z sążnistym artykułem, w którym domaga się zaprowadzenia stałego teatru rosyjskiego w Warszawie. Jako dowód służą mu cyfry dochodu z ostatniej serji przedstawień trupy rosyjskiej. Przedstawień tych było ogółem 16, a przynieść one miały dochodu 21.030 rs. i 10 kop. O rozchodach artykuł ten dyskretnie milczy, zaznacza tylko, że dyrekcja płaciła trupie rosyjskiej po tysiąc rubli od przedstawienia, że pięćset rubli zapłacono za przewóz dekoracyj i „kilkaset" rubli robotnikom. Na jakiej więc podstawie twierdzi, że dyrekcja zarobiła przez ten miesiąc przeszło 4.000 rubli — niewiadomo.

Z szeregu innych argumentów, aż nadto dobrze znanych, abyśmy je na nowo przytaczać mieli, zasługuje na uwagę tylko jeden, a mianowicie ten, że personal teatrów rządowych w Moskwie i Petersburgu jest tak liczny, iż, bez uszczerbku dla tych dwóch scen, może być kilkadziesiąt osób odkomenderowanych do Warszawy. Aktorom tym należy podwyższyć pensje, ale już na rachunek teatru warszawskiego, który otrzymuje i tak 60.000 rubli subwencji rocznej. Rozumiemy dobrze pragnienie pana Timanowskiego, ale dlaczego teatr rosyjski w Warszawie ma istnieć na koszt sceny polskiej? Tego nie możemy zrozumieć wcale.

* * *

Korespondent *Mosk Wied.* idzie jeszcze dalej w tej kwestji i powiada: „Warszawa to miasto, w którem cała (?!?) inteligencja — to Rosjanie. Potrzeba stałego teatru rosyjskiego jest tutaj aż nadto widoczną. Co się tyczy subwencji, to ona powinna tymczasem pozostać, ale wyłącznie tylko dla teatru rosyjskiego, gdyż za jakie trzy do pięciu lat wszyscy żydzi będą Rosjanami „mojżeszowego wyznania" i będą słuchali oper i dramatów rosyjskich i subwencja wtedy stanie się zbyteczną. Aż do tego czasu subwencje i kontrybucje z prywatnych teatrów i zabaw publicznych powinny iść wyłącznie na korzyść teatru rosyjskiego, ale nigdy polskiego. Niezrozumiałą też jest rzeczą, jak może dyrekcja teatru polskiego starać się o podwyższenie subwencji o 20 000 rubli, za co wspaniałomyślnie obiecuje sprowadzać trupę rosyjską dwa razy do roku."

Słowem — na całej linii zapanowała walka za teatrem stałym rosyjskim w Warszawie, a przeciwko teatrowi polskiemu.

* * *

Historja adresu ziemstwa twerskiego do cara odświeżyła się na nowo w pamięci liberałów rosyjskich. Na ostatniem posiedzeniu ziemstwa na porządku dziennym były wybory na następne trzechlecie. Wybrano prezesem S. D. Kwasznika-Samarina, rżewskiego marszałka szlachty, członkami ziemstwa zaś A. A. Demjanowa i B. B. Kostyłewa. Rząd oświadczył, iż panowie ci „bardzo mu się nie podobają" i wyborów nie zatwierdził, polecając przeprowadzić drugie. Członkowie ziemstwa wzięli wskutek tego „na kieł" i oświadczyli, że jeżeli im nie wolno wybierać według swego własnego przekonania, to wcale wybierać nie będą I tak się też stało Według ustawy dla ziemstw ma jednak rząd prawo w takim razie mianować prezesa i członków ziemstwa. Mianowano zatem samych ziemskich naczelników, reakcjonistów czystej krwi, prezesem Paskina, a członkami Otta i Kurjakina.

Wiadomość tę podaje *Grażdanin*, a zatem źródło pewne.

1. maja.

Pochodnia organ polsko-katolickich robotników zamieszcza następujący artykuł:

„Za dni kilkanaście obchodzić będą znów socjaliści swoje święto robotnicze. Szynkarze w radosnem oczekiwaniu zacierają ręce, widząc już w duchu swe izby gościnne przepełnione tłumami ludzi, którzy ciężko zarobiony grosz w tym dniu z tak lekkiem sercem wydają. A bardziej jeszcze, niż szynkarze, cieszą się agitatorzy i przywódcy socjalistyczni, bo juści to dla nich dzień najobfitszego zarobku. Wybory i inne tym podobne nadzwyczajne hece zbyt rzadko się trafiają, nie ma więc tak często sposobności do czerpania z kasy partyjnej, czy też z kieszeni robotniczej pieniędzy na agitację. Ale 1. maja trafia się co roku, a do tego jest to heca świeżej daty, która się jeszcze u nas szczególnie nie przyjęła nale życie i ma jeszcze bardzo wielu przeciwników. Aranżowanie takiej demonstracji musi więc z natury rzeczy być kosztowne a to żniwo dla prowodyrów, nie dziw więc, że się krzątają koło niej, jak klowni cyrkowi w dzień jarmarczny. Ze wszystkich szachrajstw socjalistycznych święto robotnicze 1go maja jest może najbezczelniejszem. Kto się nad niem uczciwie zastanowi, ten dojdzie wnet do przeświadczenia, że ci co kierują ruchem socjalistycznym, idąc za doświadczeniem i przykładem żydów, korzystają głównie z tego, iż nikt nie jest tak łatwowiernym, jak biedak, któremu wystarczy rzucić lada jakie puste hasło, lub mignąć przed oczami jakimś złudnym zyskiem, aby go wysysać i mieć go powolnem narzędziem, a nawet niewolnikiem w swych rękach.

Takiem właściwie hasłem skaptowano pewną garstkę ludzi pracy, a łatwowierności ich i biedy nadużyto do urządzania jednej z najśmieszniejszych szopek, jakie kiedykolwiek ludzkość widziała. Grube ryby socjalistyczne wiedziały dobrze o tem, że nie tak łatwo ludzi biednych, kochających swe żony i dzieci, oderwać na cały dzień od pracy i skłonić ich do wyrzeczenia się zarobku za ten dzień, na to potrzeba było nie lada bomby. Ale nie brak ich w arsenale socjalistycznym konceptu, więc powiedziano biednym ludziom: „Pokażcie światu, że jesteście potęgą, jakiej nie ma drugiej pod słońcem, że potraficie rządzić światem, a świat was musi słuchać. Oto wybierzcie sobie jeden dzień w roku i niech on będzie waszem robotniczem świętem. A będzie to takie święto, które świat cały musi obchodzić czy chce, czy nie chce. W tym dniu każda praca musi ustać, bo wy tak chcecie. Koleje ani tramwaje chodzić nie będą, każdy sługa będzie panem Sklepy będą pozamykane, bo nie będzie ich komu otworzyć, chleba ani bułki za żadne pieniądze nie dostanie, bo nie będzie ich komu upiec. A każdy, kto wyjdzie na miasto, zdziwi się i pozna potęgę robotników".

Każdemu miło być potężniejszym, więc nie brakło i w tym razie ochotników, ale jednak rzecz sama jest tak przeciwną i tak nierozumną i do żadnego nie prowadzącą celu, że powszechną stać się nie może, a zaraz w pierwszym roku przedstawiła się jako nieuczciwa blaga. Ani bowiem fizjognomja miast się nie zmieniła, ani puls życia handlowego bić nie przestał na ten dzień, a robotnicy tę tylko korzyść mieli, że ich na wstyd ludzki jak trzodę wodzono po ulicach, każąc im słuchać andron wędrownych nauczycieli socjalizmu, i wydzierając im z kieszeni tak bardzo potrzebny im grosz, za jeden dzień straconego, a drugi dzień jeśli nie więcej przepitego zarobku. Tak więc z święta robotniczego stał się 1. maja świętem szynkarskiem. Oni tylko zarabiają rzeczywiście na tym dniu i chcieliby, aby takie święta bodaj co tydzień powstawały. To też nie godzi się, aby uczciwi i godność swą szanujący robotnicy, którzy kochają swe żony i dzieci, brali udział w tej komedji. Z tych, którzy początkowo dali się uwieść, dziś każdy z pewnością śmieje się z tego i nie pójdzie już nigdy więcej za pogwizdem pajaców socjalistycznych Tak więc 1. maja pomału zaczyna demaskować bezdenny egoizm i niesumienność tych, co żyją z podburzania i jątrzenia biednych robotników. Niechże więc i w tym roku idą na tę majówkę ci, którzy własnego zdania nie mają i pozwolą się za nos wodzić. Katolicki robotnik jednak pokaże, że nie ma nic wspólnego z tą szarlataneriją."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djariusz lwowski.
Środa 17. kwietnia.
Teatr hr. Skarbka: „Harde dusze." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (17.): Rudolfa b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godzinie 6. minut 47.

Na pożegnanie byłego komendanta 11. korpusu, księcia Windischgraetza, urządziła w poniedziałek wieczorem godzinie 9. wojskowość korowód z pochodniami. Oddziały, wydelegowane z każdego rodzaju broni, ustawiły się z płonącemi pochodniami smolnemi na placu Ciłowym. O godzinie $^{1}/_{2}$9. ruszył pochód z wszystkiemi kapelami muzycznemi załogi lwowskiej ulicą Czarneckiego przed gmach komendy korpuśnej. Korpus oficerski ustawił się na plantacjach koło studni naprzeciw gmachu. Po odegraniu pierwszej części serenady zeszedł książę Windischgraetz, otoczony jeneralicją, na dół do oficerów i pożegnał się. Następnie udał się na balkon mieszkania, skąd miał krótką przemowę do wojska, zakończoną okrzykiem na cześć cesarza. Kapele odegrały hymn cesarski, a po wykonaniu kilku utworów muzycznych, pochód ruszył dalej ulicą Pańską i w ulicy Kamiennej się rozwiązał i rozszedł. Tysiące publiczności przypatrywało się spokojnie temu pochodowi.

Z miasta. Wczoraj rozpoczął magistrat roboty około dalszego, a tak bardzo potrzebnego wybrukowania kostkami porfirowemi dolnej części ulicy Łyczakowskiej, która znajduje się obecnie w nader opłakanym stanie.

W tym roku także ma otrzymać bruk drewniany ulica Krakowska. Odnośna uchwała rady miejskiej zapadła jeszcze przed trzema laty, z powodu jednak rozmaitych przeszkód nie mogła być dotychczas wykonaną.

Zamierzone jest także wybrukowanie drewnianemi kostkami ulicy Kurkowej. Naszem jednak zdaniem, byłoby daleko odpowiedniejszem wybrukowanie kostkami drewnianemi ulicy Batorego, gdzie się znajduje gimnazjum i sąd karny, a natomiast kostkami porfirowemi ulicy Kurkowej.

Na placach już się pojawiły odświeżone i odnowione dwukonne dorożki, które ostatniemi czasy przedstawiały się bardzo nędznie. Należałoby jeszcze poddać ścisłej rewizji dorożki jednokonne, które są tak brudne i zniszczone, iż jazda niemi jest absolutnie niemożliwa. Wprawdzie dla dorożkarzy, wskutek konkurencji tramwajowej, nastały ciężkie czasy ale — trudno — publiczność ma prawo wymagać, aby powozy były przynajmniej czyste, a konie nie wyglądały, jak szkielety.

W skutek świąt żydowskich miasto nasze miało wczoraj wygląd świąteczny. Cały prawie ruch handlowy był wstrzymany, a większa połowa sklepów zamknięta.

Samobójstwo pułkownika. Wczoraj o godzinie $^{1}/_{2}$10. rano z okna drugiego piętra gmachu komendy placu przy ulicy Wałowej skoczył w zamiarze samobójczym pułkownik inżynierji Franciszek Wisneker. Wobec tego, że nieszczęśliwy skoczył głową na dół — śmierć nastąpiła natychmiast Powód samobójstwa niewiadomy — prawdopodobnie denat popełnił samobójstwo w przystępie obłąkania. Ś p. Wisneker cieszył się nietylko wśród kolegów, ale i u podwładnych bardzo wielką i zasłużoną sympatją, dla swego prawego charakteru i dobrego serca.

Samobójstwo. W niedzielę rano odebrał sobie życie przez powieszenie się blacharz Maksymiljan Pieszko przy ulicy Krętej pod l. 5 we Lwowie w pracowni. Na stole napisał kredą: „Piąta rano umieram. Pieszko". Motywem manja prześladowcza i rozstrój nerwowy.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Karola Pietrzykowskiego ze Lwowa do Krakowa (na dworzec).

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Juljusza hr. Korytowskiego, właściciela dóbr w Płotyczy, na prezesa, oraz dra Stanisława Glogiera, adwokata krajowego w Tarnopolu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnopolu.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 3 3°C., najwyższa + 9 6 °C., najniższa + 1 4 °C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura podniesie się do + 6 0 °C., niebo prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie.

Kwestja socjalna... rozwiązana! Sir Holt Shooling, poważny, a cierpiący przytem na *spleen* Anglik, proponuje bardzo radykalny środek w celu rozwiązania kwestji socjalnej i to za bezcen, a mianowicie za... jednego penny (około 5 ct.). Prawda, że za pomocą tego pensa osiągniemy pożądany skutek dopiero za lat 1000, tj. w r. 2895. Wielkoduszny Anglik proponuje, aby złożyć do banku na procent na lat tysiąc pensa. Na podstawie ścisłych obliczeń jest pewnikiem, iż w r. 2895 ród ludzki składać się będzie z dwustu dwudziestu miljardów indywiduów Do tego czasu złożony pens wskutek procentowania będzie przedstawiał okrągły kapitalik z sześciu sekstyljonów ośmset czterdziestu trzech kwintyljonów funtów szterlingów. Wtedy potrzeba będzie podzielić tylko wspomnianą sumę pomiędzy wszystkich ludzi na całej kuli ziemskiej. Każdy otrzyma po 29 miljonów funtów czyli około 300 miljonów zł. Oczywiście kwestja socjalna byłaby w ten sposób rozwiązana Należy tylko żałować, że nasz praojciec Adam nie złożył tego pensa w jakim banku. Prawda i to, że wtedy nie było jeszcze ani pensów, ani banków.

Gimnazjum w Oleśnicy, na Szląsku, święcić będzie niebawem setną rocznicę swego istnienia. Z okazji tej zwrócono uwagę, iż słynny poeta Gustaw Freytag był uczniem tej szkoły i ukończył ją pomyślnie. Komitet, zajmujący się obchodem, ustanowił więc stypendjum, które przyznawane będzie corocznie uczniowi ósmej klasy, celującemu w języku niemieckim, i ma nosić nazwę słynnego poety. Sędziwy poeta, mieszkający stale w Wiesbadenie, zawiadomiony o fundacji, odpisał: „Gdy przed 66 laty zasiadałem na ostatniej ławce *quarty*, w trwodze myślałem wówczas o wszystkiem, coby mię od panów nauczycieli mogło spotkać, ale nigdy, przenigdy, o takiem zaszczytnem odznaczeniu mego imienia przy stuletniem święcie."

Wytrwałość Gimnazjum realne św. Jana w Gdańsku było w tych dniach widownią egzaminu dojrzałości, jaki nieczęsto zapisują roczniki szkolne. Przed komisją egzaminacyjną stanął tam niejaki Drews, rodem z Królewca, który w mieście rodzinnem ukończył tylko szkółkę ludową, następnie zaś, jako fagocista, przez dwanaście lat służył w orkiestrze 128. pułku piechoty, stojącego załogą w Gdańsku. W ciągu owej służby wojskowej, dzięki żelaznej wytrwałości i pilności, posunął się w swych studjach tak dalece, iż przed rokiem, po wyjściu z wojska, stanął do egzaminu w owem gimnazjum i przyjęty został do *primy* (naszej klasy 8) W zeszły wtorek, wytrwały ten człowiek złożył egzamin dojrzałości we wspomnianem gimnazjum realnem. P. Drews zamierza zapisać się na politechnikę w Charlottenburgu i poświęcić się budownictwu.

Apetyt pająka. Znakomity uczony angielski, James Lubbock, znany ze swych badań nad owadami, ogłosił w tych dniach szereg spostrzeżeń, jakie czynił nad pająkami. Zważywszy kilka sztuk pająków przed i po jedzeniu, doszedł do następującego rezultatu: człowiek dorosły, aby mógł stosunkowo dorównać pająkowi, co do ilości spożytego pokarmu, powinien zjadać dziennie: dwa całe woły, trzy barany, dziesięć wieprzów i cztery beczki ryb. Apetyt nielada!

Mascagni i kataryniarz. Gazety włoskie opowiadają ciekawą anegdotkę pod tym tytułem Pewnego razu kataryniarz wygrywał przed oknami kompozytora na swoim instrumencie wyjątki z „Cavallerji", lecz w tak szalenie szybkiem tempie, że nie można było poznać, co on właściwie gra. Zirytowany Mascagni wybiegł na ulicę, odtrącił kataryniarza i sam zaczął kręcić korbą w należytem tempie, przyczem nie omieszkał przedstawić się kataryniarzowi. Kataryniarz poszedł, lecz na drugi dzień zjawił się znowu. Tym razem grał jak należy. Nad katarynką sterczał na kiju szyld, a na nim czernił się ogromnemi literami napis: „Uczeń znakomitego kompozytora Mascagniego".

Koniec świata. W roku 1544 braciszek zakonu Cystersów w Paryżu, Filip Olivarius, słynący z trafnych przewodni, oznaczył koniec miasta Paryża na rok 1896 a koniec świata na rok 1899. Nie wieleby tedy już nam pozostawało do życia. Najbardziej chyba zmartwiłby się tem komitet wystawy powszechnej roku 1900...

Zgon dziwaka. W Rzymie zmarł na zapalenie płuc, przeżywszy lat ośmdziesiąt, głośny dziwak, znany w całych Włoszech inżynier, rzeźbiarz, malarz i astronom, profesor Ignacy Vilta. Nieboszczyk był Medjolańczykiem, ale przed dziesięciu laty opuścił miasto rodzinne i osiedlił się w Rzymie. Urządził on niegdyś w Medjolanie wystawę artystyczną i naukową, tak dziwaczną, że mieszkańcy Medjolanu nabrali przekonania, iż profesor uległ obłędowi. Na wystawie tej znajdowały się olbrzymie posągi gipsowe, fantastycznych jakichś kształtów, malowidła o niemożliwem zestawieniu barw i wielkie mapy, na których profesor Vilta objaśniał system astronomiczny własnego wynalazku. W salach wystawowych wielostronny uczony wygłaszał nader dziwaczne odczyty o swoim systemie i utrzymywał z całą powagą, że rozstrzygnął wielkie zagadnienie *perpetuum mobile*. — Ale sceptyczni Medjolańczycy nie umieli ocenić należycie zasług swego współobywatela, zaczęli więc szydzić z niego, opiewać jego dzieła w kupletach, tak, że Vilta rozgoryczony przeniósł się do Rzymu.

Małoletni mężowie stanu. O brak zajęcia się szerszego ogółu sprawami państwa nie można pomawiać Ameryki. Zainteresowanie się polityką jest tam tak wielkie i tak szerokie obejmuje koła, że przenika nawet do świata dziecięcego. Prasa amerykańska rozpisuje się zupełnie poważnie o zawiązaniu się „Republiki dziecięcej". Kilkudziesięciu małoletnich obywateli, chcąc sobie wynagrodzić, iż nie mają praw wyborczych, utworzyło rzeczpospolitę dla dzieci, na wzór i podobieństwo republiki stanów, posiadającą w każdym mieście zgromadzenia municypalne, w każdym stanie — zgromadzenia federalne, w Waszyngtonie — kongres, swojego prezydenta i swoich ministrów. Na zgromadzeniach rozpatrywane będą sprawy lokalnego lub ogólnego znaczenia, tak jak na zgromadzeniach prawdziwych ludzi dorosłych

Głosowanie na laureata. Po śmierci lorda Tennysona, to jest od r. 1892, Anglia nie ma poety-laureata. Pewien miesięcznik londyński zwrócił się do rozmaitych literatów wielkobrytańskich z zapytaniem: który z pośród nich zasługuje najbardziej, aby go mianowano laureatem? Odpowiedzi były najrozmaitsze. Większość zapytywanych oświadcza się za Swinburne'm, który istotnie jest obecnie najznakomitszym poetą angielskim, ale jego zasady wolnomyślne staną mu na przeszkodzie w osiągnięciu tej godności. Wielu literatów oświadcza się za Williamem Morris, inni przekładają nad niego Williama Watson; inni jeszcze Rudjarda Kiplinga. John Strange Winter sam siebie wymienia, jako godnego kandydata. Sir Edwin Arnold oświadcza: „Najgodniejszym będzie ten, którego królowa zamianuje". Wreszcie jeden z krytyków powiada: „Nie mogę za nikim głosować! Nad wszystkich przekładam Szekspira i Woodswortha, ale oni nie mogą być mianowani laureatami dla tej prostej przyczyny, że się już od dawna w proch rozsypali." Według wszelkiego prawdopodobieństwa laureatem zostanie — William Morris.

Małżeństwo Europejczyka z Japonką. Hr. Henryk Coudenhove, sekretarz legacyjny ambasady austro węgierskiej w Japonji, wstępuje w związki małżeńskie z Japonką wysokiego rodu. Oblubienica przyjmie katolicyzm. Hrabia ma lat 36, jest najstarszym synem członka austrjackiej izby panów. Przyszła jego żona wyznawała dotychczas buddaizm. Nie pierwszy to raz dyplomata europejski żeni się z osobą, należącą do rasy żółtej. Przed laty kilku poseł niemiecki w Chinach, von Brandt, poślubił pewną damę z Formozy. Niebawem jednak został ze swego stanowiska odwołany. Wraz z małżonką swą osiedlił się w Wiesbadenie.

Święcone dla robotników. Młyn parowy „Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i sp. we Lwowie zastawił stoły w obszernej hali maszynowej dla swoich pracowników.

W niedzielę po nabożeństwie zgromadzili się urzędnicy kancelarji, młynarze i robotnicy młyna, maszyniści i palacze, czeladź piekarni Paszkowskiego, robotnicy magazynów, woźnice zakładowi, majstrzy i podmajstrzy, pod przewodnictwem swoich przełożonych, w liczbie około 100 osób, u bram zakładu. O godzinie 11. przed południem przybył bar. Brunicki z małżonką, córką i dwoma synami w towarzystwie hr. Szembeka i hrabiostwa Juljanów Tarnowskich kilkoma ekwipażami i po serdecznem przywitaniu weszli wszyscy do hali maszynowej. Tu objęli państwo Bruniccy rolę gospodarstwa z ujmującą uprzejmością, dzieląc się święconem jajem z zebranymi gośćmi, którzy dla wyrażenia gospodarstwu życzeń pomyślności, zbliżali się grupami i składali życzenia. Słowa podzięki szły im wi... z szczerego serca, bo było to dla robotników niespodzianką, to też, gdy hr. Szembek wzniósł zdrowie gospodarstwa, odezwały się z hali i przyległej kotłowni ochocze głosy „niech żyją" i odśpiewano „mnohaja lita".

Święcone to podnosimy jako naśladowania godny czyn, świadczący o chrześciańskiem pojęciu stosunku pracodawcy do swych współpracowników, z życzeniem, by takich łączności ducha z pracą jak najwięcej w kraju się mnożyło.

Z życia towarzyskiego. W Prusinowie, w pow. Bełzkim, odbyły się w d. 14. bm. w ścisłem kole rodzinnem zaręczyny panny Stefanji Younga, córki p. Bogumiły z Gumowskich i śp. Bolesława Youngów, właściciela dóbr ziemskich, z p. br. Augustem Hartingh, synem br. Konstantego i Zofji z Bielskich Hartinghów z Królestwa Polskiego.

Zapiski pośmiertne. Wysocka Marja Zdzisławowa zmarła w 28 roku życia dnia 14. kwietnia na Ukrainie.

Wspólne święcone w „Echu" odbędzie się we czwartek dnia 18. b m. o godzinie $^{1}/_{2}$8. wieczorem w lokalu towarzystwa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Pani Antonina ze Szpetmańskich Dębicka, chcąc uczcić pamięć zmarłego męża złożyła zamiast wieńca na grób kwotę 40 zł, przeznaczając ją w połowie na rzecz funduszu dla wdów i sierót po kandydatach notarjalnych w drugiej połowie na rzecz „Czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyi — której ś. p Adam Dębicki był założycielem — kwoty te złożyła na ręce pp. Józefa Górnickiego, kand notarjalnego i dr. Gabrjela Sysaka prezesa czytelni w Kołomyi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę, jutro we czwartek i w piątek „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, przerobiona przez Zygmunta Sarneckiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Nawożenie buraków solami potasowemi.) W sprawozdaniu z działalności agronomicznej stacji doświadczalnej w Halli za rok 1894 streszcza profesor dr. Maercker swoje doświadczenie nad nawożeniem buraków cukrowych solami potasowemi: „Gdy przed trzema laty przystąpiłem do doświadczeń z nawożeniem buraków solami potasowemi, życzyłem sobie umiarkowanie suchego roku, dalej zupełnie suchego i w końcu mokrego roku; tak się też stało. Przed dwoma laty mieliśmy średnio suchy rok, zeszły rok odznaczył się nadmierną suszą a bieżący wilgocią. Warunki więc atmosferyczne w trzech latach nadawały się wyjątkowo dobrze do zbadania skuteczności soli potasowych przy nawożeniu buraków cukrowych. Jako normalną dawkę rozsiewaliśmy 5 cetnarów, jako najwyższą dawkę $7^{1}/_{2}$ cetnara kainitu na morg (pruski). Wynik tych doświadczeń był następujący: W mokrym roku 1894 nie stwierdziłem cokolwiek znaczniejszego podniesienia się zbiorów w następstwie użycia soli potasowych w umiarkowanie suchym roku 1863. Natomiast zaznaczył się korzystny skutek soli potasowych w umiarkowanie suchym roku 1892. Sole potasowe przyczyniają się, jak to wykazały doświadczenia Schneidewinda i Hollrunga na stacji doświadczalnej

---

1859 — 1863.
WSPOMNIENIA Z ŁAWY SZKOLNEJ.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz około godziny pół do dziesiątej wtoczył się p. dyrektor do naszej klasy w asystencji dwóch profesorów i, przybrawszy uroczystą minę, odczytał wyrok zapadły na konferencji nauczycielskiej, zwołanej zaraz wieczorem po przyjęciu posłów.

Wyrokiem tym skondemnowano całą klasę, z wyjątkiem 3 secesjonistów, na szesnastogodzinny *karcer* w dwóch ratach po 8 godzin odsiedzieć się mający.

Pierwsza serja kryminalistów została osadzoną zaraz w następną niedzielę po egzorcie, z przeznaczeniem dojenia kozy od 9 rano do 5. po popołudniu.

Pojedyńczo osadzono nas w każdej klasie, przy osobistej interwencji pana dyrektora i poleciwszy spokojne zachowanie się, pozamykano nieszczęsnych więźniów na klucz.

Z serji tych pierwszych pokutników pamiętam Jerzego Moszyńskiego, który siedział tuż obok mnie w parterze od frontu plant, dalej dwóch braci Zubrzyckich, ulokowanych na pierwszem piętrze także od frontu, Edwarda Stadnickiego na dole od frontu, Bałwańskiego w podwórzu, Serkowskiego na górze, innych nie przypominam sobie.

Salę, w której siedział Moszyński, dzieliły drzwi od mego *karceru*, lecz przy wspólnych usiłowaniach udało nam się drzwi te otworzyć i w ten sposób połączyć nasze kaźnie.

Około jednastej zauważył Moszyński, że byłoby nie źle coś przetrącić, ale co? Przy osadzaniu w *karcerze* zrewidowano każdego i jeżeli który przyniósł z sobą jaki prowjant, skonfiskowano takowy bez pardonu. Paktowanie z tercjanem o dostarczenie jakiej przekąski nie doprowadziło także do celu, bo nieugięty Bartek zanadto wielkim był służbistą, żeby zrobić cokolwiek przeciw rozkazowi pana dyrektora i zakonkludował rozmowę prowadzoną z nim poza zamknięte drzwi, arcymądrą sentencją:

— Panowie tu siedzą za karę, to muszą pościć.

Rada w radę stanęło na tem, że wyskoczyłem przez okno na planty i zaopatrzony dziesięciu guldenami, ofiarowanemi przez Moszyńskiego, zakupiłem w mieście 12 puszek sardynek, multum rogali, kiełbasy, zwit szpagatu, 12 małych flaszeczek wódki i 3 flaszki wina. Prowiant cały złożyłem za powrotem w klasie, gdzie siedziałem z Moszyńskim, a wyskoczyłem powtórnie oknem, wyśliznąłem się przez otwartą bramę gmachu na podwórze, stamtąd na krużganki pierwszego piętra i przez dziurkę od klucza wsunąłem każdemu socjuszowi niedoli koniec zwitka szpagatu z wezwaniem, żeby spuścił następnie szpagat przez okno.

Jakby na komendę ukazała się w każdem oknie pierwszego piętra postać więźnia, który trzymał kawałek szpagatu za jeden koniec, podczas gdy drugi dostawał do ziemi.

W lot zwinąłem się z robotą i licznie przechadzająca się po plantach publiczność miała zabawny widok, spoglądając jak w każdem oknie wyciągali koledzy do góry flaszeczkę wódki, puszkę sardynek, kawał kiełbasy i kilka rogali. Zaopatrzyłem następnie, tych którzy siedzieli na dole i po skończonem zaprowiantowaniu wywindowałem się do swojej kaźni.

Chłopcy załatwili się prędko z jadłem i bez wyjątku wysuszył każdy do dnia swoją flaszczynę, co wpłynęło na ogólne rozweselenie umysłów. Zaczęło się śpiewanie, naprzód na osobnika, a następnie zasiadł każdy w swem oknie spuściwszy nogi na ulicę i wyglądając jak z klatki menażerji na boży świat zaintonowaliśmy wspólny chór, który przywabił mnóstwo ciekawych przed zabudowanie.

Musiał ktoś donieść Klemensiewiczowi o tem, co się dzieje w gimnazjum, bo niebawem wpadł pan dyrektor jak bomba i obiegłszy po kolei wszystkie klasy kazał Bartkowi pozamykać okna a nam zapowiedział straszny sąd.

Rozpoczęły się indagacje, protokoły, śledztwa i jak się tam nazywają wszystkie inne kroki dyscyplinarne, które skończyły się relegowaniem czterech najwinniejszych w tej sprawie, a mianowicie:

Jerzego Moszyńskiego, dwóch braci Zubrzyckich i Edwarda Webersfelda, na innych zaś ściągnęły nowy czesnastogodzinny *karcer*.

Pierwszy więc debiut na polu polityki konstytucyjnej skrupił się na nas fatalnie i wycisnął nam piętno męczeństwa in partibus.

III.

Żałoba narodowa.

Ówczesny system nauk gimnazjalnych przepisywał obok historji powszechnej także tak zwaną „*Vaterlandskunde*", to jest: specjalnie streszczone dzieje Austrji, począwszy od Rudolfa Habsburgskiego, lecz o dziejach Polski nie słyszeliśmy najmniejszej wzmianki, bo w podręcznikach do historji powszechnej, przepisanych dla szkół średnich znalazły uwzględnienie Chiny, Persja, Indje itp, lecz Polska tam nie istniała jak gdyby jej nigdy nie było na świecie. Cóż więc dziwnego, że bardzo wielu z nas, którym nie była daną sposobność zapoznania się w domu z historją Polski, nie miało najlżejszego pojęcia o przeszłości ojczystego kraju.

Przy systematycznym sposobie germanizowania młodzieży za pomocą nauk i wykorzenienia z młodych umysłów wszelkiej polskiej myśli, nie odczuwaliśmy, a raczej nie znaliśmy potrzeby poznania historji Polski i rośliśmy na własnej ziemi jako jej pasorzyty, przysposabiane do wyparcia się ośmiowiekowej jej sławnej cywilizacyjnej przeszłości. Ulepiano nas na c. k. Austrjaków, którym każda inna myśl, sięgająca po za granice tej nowej ojczyzny powinna być obcą i wydawać się co najmniej potworną zbrodnią.

Dzieła naszych poetów stały wówczas na indeksie, a jeżeli gdzie ktoś posiadał w swoim księgozbiorze ten lub ów pojedynczy utwór Mickiewicza, to ten ktoś należał z pewnością do ludzi zamożniejszych, bo naprzykład „Pan Tadeusz" kosztował w paryskiem wydaniu 5 zł., a przy znanym naszym wstręcie do najskromniejszego wydatku na książki, tylko człowiek zamożny mógł sobie pozwolić na podobny zbytek. „Wieczory pod lipą" Siemińskiego, były surowo zakazane, a jeden z kolegów, u którego przychwycono w klasie tę książkę, tylko w drodze nadzwyczajnej łaski został skazany na ośmiogodzinny karcer, przy równoczesnem skonfiskowaniu „Wieczorów."

Popychano nas w naukach naprzód według ułożonego szablonu, zacierając samowolność indywidualną.

Wpajano w młode serce zasady wsteczne bezgranicznej uległości i naginania karku demoralizowano protegując denuncjatorstwo, zacierano łączność z przeszłością — odebrano język ojczysty w szkole, słowem postępowano z młodzieżą jak ze stadem owiec, które bezwiednie zdąża za baranem do niewiadomego sobie celu.

I to nazywało się kształceniem młodego pokolenia.

Przyznać należy, że system był dobrze obmyślany, a że znalazł w pokaźnej liczbie profesorów podatne narzędzia wykonawcze, począł wydawać pożądane dla inicjatorów owoce, bo doprowadził młodzież do tego stanu apatji, gdzie się człowiek przestaje zastanawiać i myśleć o tem, czy jest dobrze, jak jest.

Jeszcze kilka lat takiego kształcenia w dotychczasowych warunkach, a kto wie czy nie wypaczonoby całej jednej generacji.

Na szczęście wypadki nieprzewidziane, na które nasi cywilizatorzy nie mogli wpływać, popchnęły Austrję na drogę ustępstw względem narodowości, składających monarchję habsburgską, a klęski we Włoszech r. 1859 zmusiły do zmiany formy absolutnych dotychczas rządów.

Konstytucja listopadowa, a następnie wypadki warszawskie r. 1861 i 1862 dokonały jakby cudem zupełnego przeobrażenia w naszych pojęciach i jednym zamachem wywróciły do gruntu długoletnią, wsteczną robotę nasłanych nam do kraju kulturtregerów. (D. c. n.)

Edward Webersfeld.

w Halli, do zatrzymywania wilgoci w gruncie, powodują więc tem samem przez czas jakiś, jeśli susza nie jest zbyt intenzywna, korzystny rozwój buraków i podnoszą wydajność tej rośliny. Naturalnie, że w razie zbyt silnej i długotrwającej suszy, sole potasowe, jak to stwierdziliśmy w suchym roku 1893, nie zapobiegną nieurodzajowi buraków. Jeżeli wreszcie w roku mokrym warunki atmosferyczne są tak korzystne, iż sprzątamy 200 cetnarów lub więcej z morga zapas bowiem wilgoci w gruncie jest wówczas więcej niż wystarczający do pokrycia zapotrzebowania roliny. Jedynie więc w średnich warunkach przyczyniają się sole potasowe przez swą zdolność zatrzymywania wilgoci do powiększania sprzętu buraków cukrowych. Trudno dać stanowczą odpowiedź na pytanie, czy nie zważając na to, że nawóz ten jedynie w pewnych warunkach atmosferycznych korzystne może oddać usługi, regularnie należy stosować sole potasowe pod buraki? Racjonalność tego nawozu zależeć będzie także od innych warunków danego gospodarstwa. Sądzę, że w średnich warunkach korzyść stosowania soli potasowych nie ulega najmniejszej wątpliwości; natomiast w warunkach krańcowych zarówno przy nadmiernej suszy, jak wilgoci sole te nie przyczynią się do cokolwiek znaczniejszego powiększenia wydajności buraków. Żywiłem przedewszystkiem obawę, że wskutek użycia soli potasowych nastąpi zmniejszenie się zawartości cukru w burakach; z tego też względu z wielkiem zainteresowaniem śledziłem wynik badań w mokrym roku 1894. Badania te wykazały, że przez użycie soli potasowych w mokrym tym roku nawet przy 7½ cetnara kainitu, zastosowanych w trzech dawkach, ani w jednym wypadku nie nastąpiło zmniejszenie się zawartości cukru. Zawartość cukru była prawie równą: bez kainitu 14·67, z kainitem 14·49%. Nie pogorszyła się więc jakość buraków, nawet przy tak silnych dawkach soli potasowych. Wynik ten zbije więc dawniejsze powszechne w sferach rolniczych mniemanie, że kainit powoduje zmniejszenie się zawartości cukru w burakach.

Ostatnie wiadomości.

Presse zwraca się przeciw pełnym nerwowości świątecznym artykułom niemiecko-liberalnych dzienników, przedewszystkiem zaś przeciw *Neue fr. Presse*, które składają na ministra dra Plenera odpowiedzialność za rezultat ostatnich wyborów do wiedeńskiej rady miejskiej, ale zapominają objaśnić do jakich to środków powinien był uciec się minister skarbu, lub rząd, aby mógł być uzyskany inny lepszy dla stronnictwa liberalnego wynik wyborów. Niemiecko-liberalne napaście dziwnie przypominają nam te ataki, jakie przypuszczano swojego czasu z obozu konserwatywnego do hr. Hohenwarta i konserwatywnych członków gabinetu a to rzekomo z powodu, iż hr. Hohenwart i ci członkowie gabinetu gabinetu nie stali dość statecznie na straży interesów stronnictwa konserwatywnego.

Ataki liberalno niemieckiej prasy dowodzą ponownie, jak dalece w niektórych kołach okazuje się brak zrozumienia dla istotnych korzyści obecnego politycznego położenia i dla jego potrzeb. W teorji pogodzono się wprawdzie z myślą, iż potrzebna jest pewna polityczna rezerwa; w praktyce jednak objawia się żądza namacalnych partyjno politycznych korzyści. Stronnictwa związane koalicją powinny mieć przedewszystkiem to na oku, że są umiarkowanemi stronnictwami porządku, które w interesie ogólnego dobra, a tem samem dobra ich wyborców, winny ściśle łączyć się z sobą i działać w ścisłem porozumieniu, a tem samem niedopuszczać do łączenia się żywiołów radykalnych.

Ci, którzy obecnie wspólnie z naturalnymi przeciwnikami koalicji starają się podkopywać główne podstawy koalicji osiągną z pewnością w razie jej upadku zupełnie coś przeciwnego niż to co starają się osiągnąć w ślepem roznamiętnieniu partyjnem.

W niedzielę przedpołudniem odbyło się w Wiedniu w kościele parafjalnym Burgu uroczyste nabożeństwo Orderu złotego Runa. W nabożeństwie tem wziął udział cesarz, arcyksiążęta, dalej dygnitarze dworu, kawalerowie orderu i jeneralicja.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w Burgu u cesarza obiad familijny.

Trzęsienie ziemi.

Na znacznej przestrzeni Europy, w okolicach jej południowych, wystąpiło w nocy z niedzieli na poniedziałek z niebywałą gwałtownością zjawisko, zwane trzęsieniem ziemi, jedno z najgroźniejszych, jakiemi natura objawiać zwykła swą potęgę. Nietrudno wyobrazić sobie wrażenia, jakiego doznaje człowiek, czując grunt literalnie z pod nóg się usuwający, widząc chwianie się wszystkiego, co uważamy za niewzruszone w posadach. Mieć nad głową dach trzeszczący złowieszczo, znaleźć się wśród ścian, które nagle, jakby do taktu piekielnej jakiejś muzyki poczynają tańczyć, a nadewszystko czuć, że nawet ziemia nie daje już pewnego oparcia stopom — to istotnie najodważniejszego przerazić może. A dodajmy, iż z lękiem człowieka, zdaje się wówczas łączyć lęk całego świata; niebo pokrywają zazwyczaj ciemne chmury, wstrząśnieniom towarzyszą zazwyczaj grzmoty podziemne i silne poruszenia powietrza, a nie masz stworzenia, które odważyłoby się spokojnie pozostać w swej kryjówce w chwili, gdy wszystko składa się jakby na prolog końca świata. Nic dziwnego też, jeśli w podobnej chwili ludzie tracą pod wpływem grozy mowę, a nawet zmysły. Nigdy nie występuje jaskrawiej znikomość i bezsilność ludzkiej mocy, na które tak jesteśmy zarozumiali.

Bywają okolice, w których trzęsienie ziemi pojawia się bardzo często; w innych natomiast, mianowicie w całej strefie umiarkowanej, należy ono do zjawisk niezwykłych. Statystyka wykazuje rocznie 60—160 trzęsień, przeciętnie zaś rocznie około 3 do 5 tysięcy drgnień. Te daty jednak są niedokładne, bo terytorjum, w których zebrano odnośne spostrzeżenia, zajmuje zaledwie 1/6 część całej powierzchni ziemi. Materjał zebrany nie wystarcza także do stanowczego orzeczenia, żali zjawisko wspomniane co do czasu pojawiania się podlega jakimś prawidłom; tyle tylko da się powiedzieć, że jak daleko sięga pamięć historji, nie było okresów, w których trzęsienie ziemi ustałoby całkowicie, ani też takich, które obfitowałyby w uderzającą obfitą liczbę wstrząśnień.

Zbieranie spostrzeżeń co do natury i przebiegu trzęsienia ziemi w poszczególnych wypadkach, przedstawia niemałe trudności. Jeśli trzęsienie jest lekkiem, przechodzi ono prawie niewidocznie, przy gwałtownem zaś trzęsieniu ziemi staje się spokojna obserwacja prawie niemożliwą.

Stosownie do jakości drgnień rozróżniamy trzęsienia ziemi faliste i te bywają najgwałtowniejsze — dalej zrywane, objawiające się w rzutach nie połączonych, — wreszcie koliste, które jednak są właściwie falistemi, bo teoretycznie nie da się pomyśleć, by pewna część ziemi mogła wykonać ruch kołowy.

Faliste trzęsienia ziemi są typem niejako najgwałtowniejszym, lecz i najczęstszym. Przedstawiają one obraz podobny, jak fale wody, gdy rzucimy w nią kamień. Szybkość fal rozbiegających się od punktu środkowego wynosi stosownie do mniej lub więcej elastycznego gruntu 4000 do 4500 kilometrów na sekundę. Rozległość ogólna trzęsienia bywa rozmaitą; niekiedy obejmuje ono obszar ledwie mil kilku, zdarzały się jednak wypadki, w których trzęsienie ziemi przebiegło kilka tysięcy mil kwadratowych.

Skutki gwałtownego trzęsienia ziemi dochodzą niekiedy do przerażających rozmiarów; tak np. trzęsienie ziemi, jakie w dniach 13. do 19. sierpnia 1868 nawiedziło wybrzeża południowej Ameryki, przyprawiło o życie 70—80 tysięcy ludzi. U nas przechowała się dotąd pamięć katastrofy, jakiej ofiarą padła d. 9 listopada 1880 Kroacja, a zwłaszcza Zagrzeb. Znaczna część tego miasta rozsypała się w gruzy i trzeba było dopiero ofiarności całej niemal Europy, w którym to turnieju szlachetności i nasza ziemia nie pozostała w tyle, aby ślady zniszczenia zatrzeć.

Co do przyczyny trzęsienia ziemi, to nauka dotąd nie umie ich dostatecznie wyjaśnić. W każdym razie pozostaje ono w łączności z wulkanicznemi siłami globu. Niektórzy uczeni dopatrują się także pewnego związku pomiędzy trzęsieniem ziemi a lunacją, hypotezy tej jednak nie stwierdziły dostatecznie fakta.

Osobliwem jest, że trzęsienie ziemi zbiegło się dziwnym trafem z pewną charakterystyczną konstelacją. Jak bowiem podniesiono już w pismach, ustawiły się ciała niebieskie w wielki piątek r. b. zupełnie w tym samym porządku, co w dzień śmierci Chrystusa — wypadek po raz pierwszy od tego dawnego czasu obserwowany. Zbyteczna przypominać, że zgonowi Zbawiciela towarzyszyło wedle zapisków biblji, między innemi trzęsienie ziemi. Mimowoli przeto nasuwa się przypuszczenie pewnego związku pomiędzy owem groźnem zjawiskiem, a odnośną konstelacją ciał niebieskich.

Katastrofa, o której doniosły nam onegdajsze telegramy, należy do większych, jakie w ostatnich lat dziesiątkach dotknęły naszą ziemię. Do tej pory brak nam jeszcze dokładniejszych szczegółów, ale opierając się na zebranych dotychczas wiadomościach i na teorji naukowej o trzęsieniach ziemi w ogóle — moglibyśmy przyjąć jako punkt środkowy niedzielnej katastrofy — Lublanę. Tutaj było wstrząśnienie najgwałtowniejsze i największe zrządziło szkody, ztąd też na wsze strony, na wschód i zachód, na północ i południe rozbiegły się postrach i grozę siejące promienie. Jak daleko one dobiegły, trudno na razie stwierdzić, to pewne, że na północy oparły się aż o Wiedeń, na południowy wschód sięgnęły do Serajewa, na południe do Werony, Wenecji i Padwy, wreszcie na zachód do Insbruku.

Co do terminu, to z całą ścisłością nie da się on tutaj oznaczyć. Niektóre depesze podają wprawdzie bardzo dokładnie czas rozpoczęcia się katastrofy, o prawdziwości jednak tych dat pozwolimy sobie powątpiewać, trudno bowiem przypuścić, ażeby komuś najżarliwszemu nawet uczonemu w takiej chwili wpadło na myśl popatrzeć na zegarek dla stwierdzenia, wiele minut i sekund zaznacza właśnie wskazówka. Tyle jest pewnem, że pierwsze wstrząśnienia dały się uczuć w nocy z niedzieli na poniedziałek około godziny 11., trwały zaś w rozmaitych miejscowościach mniej lub więcej długo. I tak np. we Wiedniu i Trjeście zakończyły się około godziny 7. rano, podczas gdy w Lublanie ciągnęły się do poniedziałku wieczór.

Najstraszniejszym był przebieg katastrofy w Lublanie, gdzie nawet kilku ludzi padło ofiarą. Po Lublanie najwięcej ucierpiał Zagrzeb. Wcale groźnie przedstawiało się trzęsienie w Tryeście, a także w północnych Włoszech, gdzie było dość gwałtowne. We Wiedniu skończyło się na strachu. W ogóle im dalej od centrum katastrofy, tem skutki jej były słabsze.

Poniżej podajemy relacje telegraficzne o przebiegu katastrofy w poszczególnych miejscowościach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16. kwietnia. W nocy z niedzieli na poniedziałek było w Austrji, Bośnji i Włoszech trzęsienie ziemi, które powtarzało się w silnych wstrząśnieniach od godziny 11. wieczorem do godz. 7. rano.

W Lublanie katastrofa była największą i trzęsienie najsilniejszem. Są nawet zabici i ranni.

W Wiedniu skonstatowano tylko jedno wstrząśnienie, które przeszło prawie niepostrzeżenie. Na dworcu kolei Południowej stanął zegar elektryczny; to samo skonstatowano w Wiener Neustadt i w Gracu. W tem ostatniem mieście wstrząśnienie było już silniejsze.

W Marburgu zauważono kilka wstrząśnień i słyszano huk podziemny.

W Celowcu słyszano również silny grzmot, a wszystkie zegary stanęły.

W Bozen poruszały się wszystkie lżejsze przedmioty, a obrazy spadały ze ścian.

Cylea 16. kwietnia. Skonstatowano tutaj 7 wstrząśnień. W wielu domach popękały ściany, sufity i mury. Huk był przerażający. Ludzie uciekali na ulice. Spadające odłamki kominów zraniły wielu ludzi. Rzeka wystąpiła na parę minut z łożyska. Przerażeni mieszkańcy obozowali aż do rana pod miastem.

Takiemu samemu zniszczeniu uległo kilka przylegających do Cylei miejscowości.

Lubiana 16. kwietnia. Tutaj skonstatowano 25 wstrząśnień, domy prawie wszystkie uszkodzone. Dziesięć osób ciężko rannych, dwie zabite. Ludność jest tak przerażoną, że przeważna jej część i dzisiejszą noc przepędziła za miastem.

W ulicy Kolejowej jeden dom runął zupełnie. Chorych ze szpitali wynoszono na łóżkach.

W całej okolicy stało się to samo.

Gorycja 16. kwietnia. Zauważono tutaj ośm wstrząśnień, które jednak nie wyrządziły wielkiej szkody.

Nabressina 16. kwietnia. Tutaj zawaliły się trzy domy.

Tryjest 16. kwietnia. Około godziny jedenastej w nocy dało się tutaj czuć trzęsienie ziemi, które trwało przez ośm sekund. Wstrząśnienie było tak silne, że wszystkie domy zaczęły się chwiać. Sądzono powszechnie, że miasto zniknie z powierzchni ziemi. Wszyscy powybiegali na ulice. Przeważna część ludności nocowała na polach.

W teatrze, gdzie jeszcze trwało przedstawienie, powstała ogromna panika. Wielki żyrandol wprawiony został w ruch wahadłowy. Publiczność zdołano uspokoić tylko z wielkim trudem.

Na rozkaz władzy otworzono wszystkie ogrody publiczne, gdzie przerażona ludność i dzisiejszą noc przepędziła.

W dzienniku *Mattino* jakiś geolog prorokuje, iż trzęsienie ziemi powtórzy się we wtorek przedpołudniem.

Rjeka 16. kwietnia. Z powodu trzęsienia ziemi panuje tutaj ogromna panika. Przedstawienie w teatrze przerwano. Wszystko wybiegło na wolne place. Nieszczęścia zresztą nie było żadnego.

Abbazja 16. kwietnia. Wszyscy kuracjusze przepędzili noc w kawiarniach i ogrodach. Pewien chory z Wiednia dostał ze strachu krwotoku.

Lublana 16. kwietnia. (*Godzina 1 w nocy*) Ziemia drży od godziny dziewiątej wieczorem. Wszystkie budynki się chwieją. Zachodzi obawa, że każdej chwili całe miasto może runąć, lub zapaść się.

Wiedeń 16. kwietnia. Wieści nadchodzące z Lublany przedstawiają katastrofę w ponurych barwach. Przeważna liczba domów zachwianą została w posadach i grozi zawaleniem.

Do południa trzęsienie ziemi nie powtórzyło się nigdzie.

Abbazja 16. kwietnia. Goście kąpielowi przebyli straszną noc z powodu trzęsienia ziemi. Z Zadaru, Lusinpicolo i Crkvenicy donoszą również o trzesieniu ziemi.

Rzym 16. kwietnia. Z północnych Włoszech donoszą o gwałtownem trzesieniu ziemi, szczególnie z Werony, Wenecji i Padwy. Domy zostały uszkodzone.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Czerniowce 16. kwietnia. Zmarł tutaj prawosławny archiepiskop Morariu Andrijewicz.

Wiedeń 16. kwietnia. Na kongresie górników czuli się Czesi dotknięci tem, iż większość oświadczyła się przeciwko związkom krajowym a za instytucją centralną dla całego państwa, i opuścili kongres.

Wiedeń 16. kwietnia. Właściciel kantoru Riedling, który pod firmą „Riedlingbank" zachęcał we wszystkich dziennikach wiedeńskich do gry na giełdzie- został aresztowany wskutek doniesienia pewnej pani, która grała za jego pośrednictwem i straciła 26.000 zł. Firma ma być jednak wypłacalną.

Berlin 16. kwietnia. Bismarck przyjmował wczoraj deputację ze Styrji, do której przyłączyli studenci z Wiednia i z Gracu.

Berlin 16. kwietnia. Cesarzowa lekko się przeziębiła i leży w łóżku.

Paryż 16 kwietnia. W Hawrze w porcie spalił się okręt z 500 beczkami nafty. Szkoda jest bardzo wielką

Budapeszt 16. kwietnia. Woda w Dunaju i Cisie w niektórych miejscach zaczyna opadać, w innych przynajmniej podnosi się dalej, wszelako niebezpieczeństwa jeszcze nie zażegnano.

Ostrzyhom 16. kwietnia. Nuncjusz papieski ks. Agliardi przybył tu wczoraj w odwiedziny do prymasa Węgier. ks. kardynała Vaszary'ego. Przyjęto go bardzo uroczyście. Podczas objadu dziękował nuncjusz prymasowi za serdeczne przyjęcie i przyrzekł donieść Ojcu św. o przywiązaniu doń i wierności narodu węgierskiego, księdza prymasa zaś prosił, aby jako strażnik tego bohaterskiego narodu, prowadził nadal jego szlachetną walkę aż do pomyślnego rezultatu

Friedrichsruh 16. kwietnia. Bismarck przyjmował wczoraj wycieczkę Niemców styryjskich. Student z Gracu, Ederer, miał przemowę, na którą odpowiedział Bismarck i podniósł, że serdeczne przyjęcie, jakiego doznał we Wiedniu w roku 1879, utwierdziło w nim myśl zastąpienia dawnych stosunków między Austrją a Prusami sojuszem. Tę kompensatę za dawne stosunki znaleziono w trójprzymierzu. Następnie zalecał Bismarck Niemcom austrjackim tolerancję wobec innych narodowości i zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Berlin 16. kwietnia. Bismarck nagle zachorował. Wszystkie przyjęcia odwołano. Dr. Schweninger został telegraficznie wezwany.

Belgrad 16 kwietnia. Władza skonfiskowała obwieszczenia radykalnych i liberalnych komitetów wyborczych, podające rezultat wyborów, gdyż wszystkie zredagowane są w tonie podburzającym.

Londyn 16. kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Szangaju, że traktat pokojowy między Japonją i Chinami opiera się na następujących warunkach: 1. Korea będzie królestwem niezawisłem. 2 Japonja zatrzyma wszystkie zdobyte miejscowości, terytorjum na wschód od rzeki Liau, tudzież otrzyma wyspę Formozę 3 Chiny zapłacą Japonji koszta wojenne 100 miljonów dolarów i wejdą z nią w sojusz zaczepno-odporny.

Wiedeń 16. kwietnia. Przy ciągnieniu losów serbskich padła główna wygrana na serję 5266 nr. 17, druga na serję 3528 nr. 42, trzecia na serję 18 nr. 41.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 16. kwietnia godz. 2 min 45

Akcje kred.	404·25	Wied. losy	173·50
Alpiny	84·80	Akcje tyton.	244·75
Kredyty węg.	464·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·25
Anglobanki	169·75	Elbethale	312·—
Uniony	334·50	Länderbanki	287·10
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·60
Nordbany	—·—	Bankvereiny	161·80
Lombardy	112·37	Wspólna renta p	101·70
Losy tureckie	84·60	Ruble	131·—
Staatsbahny	449·50	100 marek niem.	59·50
Czerniowieckie	336·—	Napoleond'ory	9·64
Gal. obl. prop.	98·20		

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Urząd pocztowo telegraficzny Żydaczów przyjmie zdolną ekspedytorkę o skromnych wymaganiach — Zgłoszenia tylko za recepisem. 240

FRANCUSKA z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika". 201

Do sprzedania willa o 2? pokojach w pięknem położeniu z obszernym ogrodem, niedaleko śródmieścia. Bliższa wiadomość ul. Garncarska 17.

Dla dorosłych! Sztarkwillea: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla mężczyzn. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 22?

W Delatynie jest do wynajęcia od 15 maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II piętro.



Fabryka spirytusu i drożdży owocowych
akcyjnej fabryki gospodarczej
w Mährisch Neustadt
poleca 515 1—10
swoje szczególniej silne i trwałe

Drożdże roślinne

w 3 gatunkach po cenach najtańszych, franco każda stacja pocztowa i kolejowa. Poszukuje się zgłoszeń na składy i zastępców. **Adres dla telegramów: Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.**

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.
SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 17



Przeciw wypadaniu i na porost włosów **Woda i olejek ks. Kneippa** ([illegible]) flaszka wody 50 ct. Olejku 40 ct. **TADEUSZ PILARSKI i Spółka** LWÓW Hotel George.

IWONICZ

rozpoczął już

tegoroczne czerpanie wód.

Zgłoszenia załatwia:

Dyrekcja Zakładu.

WINO

1891 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe lit. po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

ZAKŁAD PRZYRODNICZY

F. M. ZŁOTNICKIEGO

Lwów, Jagiellońska l. 8., 1053 1—?

utrzymuje w zapasie różne gatunki papug i innych ptaków egzotycznych, kanarki harcerskie i zwykłe, różne krajowe ptaki śpiewające, złote rybki, żółwie, żabki, jaszczurki, węże, myszki białe, morskie świnki, jeże, wiewiórki i t. p., — klatki akwarja i terrarja.

Przyjmuje do wypychania wszelkie zwierzęta i ptaki.

Bardzo słusznie cykliści pragną zmienić swoje dotychczasowe hasło „All heil" (co znaczy po polsku „Czołem"), gdyż żaden cyklista, jak to się teraz często zdarza, nie powinien nigdy uderzać czołem o ziemię.

KRAWATY

Co tygodnia świeże przesyłki
otrzymują 1360 1 ?
z fabryk krajowych i angielskich

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki l. 3. — **Filja** ul. Halicka l 4.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych będzie dziesięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1895.** 1402 1—2

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4. kwietnia 1895.

Grott.

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion

ALFRED BASSL

w Opawie (Troppau).

Założony w roku 1857.

poleca 1060 1—5

Nasiona traw łąkowych i pastewnych; Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską, wszelkie **nasiona Koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania

Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Z obserwacyi. Na stacji kolejowej w chwili nadejścia pociągu:
— Bartek, locego masyna piscy, kiej jest blisko stacyji?
— A dlacegóż koń rży, jak dojezdza do karmy?
— Ha, bo mu się jeść chce.
— To tez i masyna piscy, bo się jej pić chce...

Do siewu wiosennego

poleca

Bank rolniczy we Lwowie

plac Smolki l. 5.

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence", tymotkę — wolne od kanianki, seradelę, **rajgras** angielski, francuski i włoski, **trawę mlodewą** kupkowatą, **sporek, łubin** biały i niebieski, wykę, **bobik, groch** Victorja i zielony, odeski, **buraki i marchew** pastewną, **kapustę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldschöubert", kukurudzę pastewną **„Pignoletto" i „Cinquantino"** pszenicę jarą i przewódkę, oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyła się do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk. — Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 12 1 1—?

Towarzystwo c. k. uprzyw. Kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów Towarzystwa c. k. uprz. Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej-Jasskiej na

XXXVIII. (Zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które się odbędzie

we wtorek dnia 30. kwietnia 1895 o godz. 10. przedpołudniem

w sali **Stowarzyszenia Inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse 9)**

Przedmiotem obrad są:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z obrotu interesów w r. 1894.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków za rok 1894.
3. Wniosek Rady zawiadowczej o rozdziale czystego zysku.
4. Wybór wydziału rewizyjnego.
5. Odnowienie Rady zawiadowczej.

Ci panowie akcjonarjusze, którzy chcą uczestniczyć we Walnem zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania w myśl postanowienia statutów, mają złożyć **swe akcje** za pomocą podwójnie wystawić się mającej konsygnacji (do czego blankietów w wymienionych poniżej kasach bezpłatnie wydadzą) **do włącznie 22 kwietnia 1895 w Wiedniu** w c. k. uprz. austrjackim Banku dla krajów koronnych; **w Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego Banku eskontowego; **we Lwowie** w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i w filjach tegoż Banku w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu; w Berlinie** w Berlińskiem Towarzystwie handlowem, oraz w Banku niemieckim, **w Frankfurcie n. Menem** w Niemieckim Banku związkowym; **w Stuttgarcie** w Wirtemberskim Banku związkowym; **w Paryżu** w „Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris"; **w Londynie** w Anglo-Austrian Bank, — i otrzymają wraz z potwierdzeniem odbioru na akcje, kartę legitymacyjną na Walne zgromadzenie.

W razie zastępstwa muszą być na stronie odwrotnej karty legitymacyjnej drukowane pełnomocnictwa własnoręcznie podpisane.

Wiedeń w kwietniu 1895. **RADA ZAWIADOWCZA.**

(Przedruk nie będzie płacony) 1408 1—1

Najnowsze fasony!



Co dzień świeże przesyłki z fabryki P. C. Habiga, c. k. Nadwornego dostawcy

otrzymuje KAPELUSZE i CYLINDRY

MARCIN MÜLLER, we Lwowie,

ulica Halicka liczba 17.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 1382 1—4

— Z jakich praw Oleś nad Władkiem korzysta,
Że go traktuje, jak.. móżdżek cielęcy?
— Ba! Władek długów ma złotych czterysta
A Oleś długów ma kilka tysięcy.

10,000.000 sadzonek leśnych

różnego gatunku i wieku, kilkadziesiąt tysięcy ozdobnych drzewek ogrodowych, krzewów i roślin pnących, tudzież **nasiona leśne** krajowe poleca po możliwie najniższych cenach

Zarząd leśny Zassów pod Czarną.

Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą franco.

M. KORKES

skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych i kas ogniotrwałych

Lwów, Gródecka liczba 33,



ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż objął jeneralne zastępstwo **i skład dla Galicji i Bukowiny** znanej firmy

R. A. Smekal

w Czechach, fabryki sikawek ogniowych, przyrządów pożarniczych, konewek parcianych składanych, jakoteż sztywnych i t. p. Polecając się łaskawym względom, jakoteż poleceniom, proszę o dalsze częste odwiedziny.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym szczególnie w utrudnionem trawieniu.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach.

212 1—11 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

OGŁOSZENIE.

Dnia 2. maja 1895 o godzinie 3. po południu

odbędzie się

w sali Rady powiatowej.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa zaliczkowego w Zaleszczykach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

na które szanownych członków zapraszamy:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1894.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok 1894. 1406 1—1
5. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku.
6. Wybór Rady nadzorczej.
7. Wybór Dyrekcji — i komisji rewizyjnej na rok 1895.
8. Wnioski Członków.

Zaleszczyki, dnia 1?. kwietnia 189?.

Sekretarz: ***Rosinkiewicz*** m. p. Prezes: ***Cieński*** m. p.

Koniczyna czerwona

nasienie świeże, starannie oczyszczone, zupełnie wolne od kaniąnki

poleca 1376 1—5

Galicyjskie akcyj. Towarzystwo handlowe

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 3.,

tudzież

koniczynę białą, szwedzką, tymotkę i wszystkie inne nasiona

po cenach targowych.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2 Lutego 1891 Nr. 17. Dz. u. kr rozpisuje się niniejszem konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych w powiecie Mościskim, a mianowicie:

1. na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w miasteczku Krukienice — a to dla okręgu sanitarnego, obejmującego na przestrzeni 147 kilometrów kwadratowych 16 gmin i obszarów dworskich z ludnością 1?.780 — i
2. na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Sądowa Wisznia — a to dla okręgu sanitarnego, obejmującego na przestrzeni 143 kilometrów kwadratowych 17 gmin i obszarów dworskich z ludnością 15.589

Lekarz okręgowy z siedzibą w miasteczku Krukienice, obowiązanym będzie utrzymywać aptekę domową, — inne zresztą obowiązki lekarzy okręgowych określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2. Lutego 1891 Nr. 17. Dz. u. kr, jakoteż w przepisach wykonawczych do tejże ustawy i w instrukcji służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr 83. i Nr. 84. Dz. u. kr. z roku 1891).

Do posady lekarza okręgowego z siedzibą w miasteczku Krukienice przywiązaną jest roczna płaca 500 zł. w. a. i roczny ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 200 zł. w. a. — a zaś do posady lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Sądowa Wisznia, roczna płaca 500 zł. w. a. i roczny ryczałt na koszta podróży obowiązkowych w kwocie 240 zł. w. a.

Ubiegający się o powyższe posady lekarzy okręgowych mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach najdalej do 20. Maja 1895 i w tychże wierzytelnie wykazać:

a) prawo obywatelstwa austrjackiego;
b) dyplom doktora medycyny — uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
c) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
d) dostateczną do pracy zawodowej zdatność fizyczną — stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego;
e) znajomość języków krajowych;
i wreszcie 1398 1—2
f) nieskazitelny charakter.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska dnia 8. Kwietnia 1895.

Sekretarz: *Jabłoński.* Prezes: *Stadnicki.*

Założone 1835.

MEBLE FRANK

W WIEDNIU, I. Krugerstrasse Nr. 5 (St. Pöltnerhof), obok Kärntnerstrasse.

Roboty stolarskie i tapicerskie.

Album mebli i cennik za złożeniem zł. 1·50.

Ostrzeżenie!



Podajemy do ogólnej wiadomości, że jeneralne zastępstwo na Galicję i Bukowinę oddaliśmy wyłącznie tylko firmie Wiktor Berger we Lwowie i ostrzegamy, że **nie odpowiadamy** w niczem za wyroby przez innych handlarzy pod naszą przybraną marką bez naszego upoważnienia sprzedawane 1384 1—?

Dyrekcja państwowych fabryk Rowerów Steyr-Swift.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych zostanie sześć mi… funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wyc… wawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwows…* i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższy…

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upły… z dniem **10. maja 1895.** 1403 1…

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskie…

We Lwowie, dnia 4. kwietnia 1895.

Grott.

Z… [illegible]

podaje do w… [illegible]

Skład znakomitego piwa szwechackiego

tudzież

dostawę piwa w beczkach i flaszkach

dla Lwowa i prowincji, a w miejscu

Pierwszorzędną restaurację szwechacką

z pokojem do śniadań

przy ulicy Sykstuskiej l. 17.,

gdzie też przyjmuje się zamówienia na piwo w beczkach i flaszkach z dostawą do domu

1341 1—5

L. 810. 1392

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę Inżyniera powiatow… przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą 1.000 w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży, z urzędowaniem … siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 1. Czerwca 1… powinna być objętą, mają wnieść odnośne podania swoje do Wydz… Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15. Maja 1895 i w takowych wierzytelnie wykazać:

1. że posiadają odpowiednie teoretyczne i praktyczne wykształcenie, a… wnie dokładną znajomość budowy dróg i mostów;
2. że są uzdolnieni do wykonywania nadzoru nad czynnościami gmin… Zarządów drogowych;
3. że władają językami krajowymi, — i wreszcie
4. że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyższa obsadzoną zostanie prowizorycznie na rok jed… a zaś stabilizacja, z którą połączone jest prawo do emerytury, nast… może po upływie jednego roku — jeżeli kandydat pod względem uz… nienia i charakteru odpowie w zupełności wskazanym powyżej wa… kom — jakoteż obowiązującemu Regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej

Mościska, dnia 4. Kwietnia 1895.

Sekretarz: ***Jabłoński.*** Prezes: [illegible]

Do najbliższych ciąg…

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też na raty **miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

LOSY KREDYTOWE

Ciągnienie 1. maja 1895 r. — Główna wygrana 1?0.000 zł.

PROMESY na te losy po zł. 5.50.

3% Losy Zakładu kredyt. ziemskiego austr.

Ciągnienie 6. maja 1895 r. — Główna wygrana 50.000 zł.

PROMESY na te losy po zł. 1·75.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne,** akcje, priorytety **w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Na giełdzie. — Czyś pan czytał „Opinje o księciu Bismarcku"? Jak się zdaje, która z nich jest najlepsza?
— Ja panu co powiem: najlepsza opinja o księciu Bismarku to jest którą on ma sam o sobie.

Wydawca: Józef Laskownicki. **Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.** **Papier z fabryki czerlańskiej.** **Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.**